

- Udało się... - powiedział cicho doktor Science, jednorożec o jasnozielonej sierści, którego grzywa miała barwę szafiru. Jego oczy koloru kamienia patrzyły na ekran przed nim. Reszta naukowców stanęła obok niego. Gdy usłyszeli ciche 'pip-pip' zaczęli skakać z radości, a samemu Science'owi napłynęły łzy do oczu. Naprawdę im się udało. Po wielu latach pracy, magii włożonej w nią i kilkunastu nieudanych próbach wreszcie odnieśli sukces.

- Cicho... - zielony jednorożec zganił swoich asystentów, którzy natychmiast umilkli i wlepili ślepią w obiekt zainteresowań.

Tuż za kardiomonitorem stał wielki inkubator o kształcie walca ustawionego pionowo. W środku była młoda, czarna klaczka o również czarnej grzywie w złote pasemka, zawieszona w płynie wypełniającym pojemnik i podłączona do mnóstwa kabli. Jej złożone skrzydła nie miały piór, wyglądały na smocze. W lekko otwartym pyszczku widać było ostre kły.

Science zabrał głos. Wszystko mówił lekko ściszonego głosem.

- Panowie, wreszcie nam się udało. Mam nadzieję, że się nie obrazicie, gdyż już wybrałem imię naszej kolejnej próbie, oby tym razem była ostateczną. Oto Navis, pierwsza na świecie istota idealna. Przyszłość pokaże nam, czy ma te cechy, o które nam chodzi, a mianowicie szybką regenerację, zmienność i wszechwładność. Bez waszej wiedzy dodałem do jej DNA również cząstkę alicorna, więc powinna być też długowieczna. Dziś jej serce zaczęło bić, więc jest wielka szansa, że ten eksperyment, ta próba będzie pełnym sukcesem. Teraz pozwólcmy jej odpocząć, pierwszy raz spać. Chodźmy uczcić nasz sukces.

~~~~~

Dziwne... Poczuła coś nagle. Tak jakby wcześniej trwała w nicości i nagle znalazła się w wodzie... Pomimo braku możliwości oddychania, czuła tlen w swoich żyłach. Właśnie. Skąd ona może wiedzieć, że jest nią, a nie nim? Jednak w jakiś sposób była pewna, że jest płci żeńskiej. Usłyszała jakieś okrzyki radości i zapragnęła cieszyć się razem z tym kimś. Po chwili ten hałas ucichł, zastąpiony przez czyjś monolog, następnie przerwany przez odgłos trzaśnięcia. Nie mogła się ruszać, była unieruchomiona, zmęczona straszliwie. Tak jakby przejście z niczego w to ciało zabrało jej całą energię. Bez protestów poddała się temu zmęczeniu i wyśniła swój pierwszy sen... Sen o zielonych górach, o kwiatkach i o wolności. Dla niej minęła chwila, gdy ten raj się skończył, zastąpiony przez ciemność. Jednak już miała trochę siły by coś zrobić. Coś, czego pragnęła odkąd znalazła się w tym ciele, czyli od paru minut...

~~~~~

Naukowcy, pomimo zachcianek o szalonej imprezie z okazji sukcesu, postanowili nacieszyć oczy nowym istnieniem, stworzonym właśnie przez nich. Więc kupili tylko ciasto w jednej z najlepszych piekarni w Canterlot i wrócili do laboratorium. Weszli do metalowego, sterylne go pomieszczenia, którego wyposażeniem był inkubator oraz kardiomonitor po środku, a także stoły z przyrządami i urządzeniami przy ścianach. Science, który niósł tort czekoladowy, z wrażenia wypuścił przysmak na ziemię.

Navis, istota, która dopiero jakieś pół godziny wcześniej zaczęła żyć, patrzyła na niego. Jej szmaragdowe oczy były zawieszone na grupie naukowców. Zielony jednorożec ponownie zaczął płakać z radości, a także szybko myśleć. Jak to możliwe, że te kilka minut pierwszego w życiu snu dało jej tyle siły. Przecież powinna spać przez jakiś tydzień, zanim w ogóle mrugnie... Na swojej wyobrażonej liście zaznaczył ptaszkiem 'szybka regeneracja', po czym duchem wrócił do laboratorium. Asystenci musieli go przytrzymać, by nie rzucił się na inkubator i nie zaczął go przytulać.

Navis patrzyła na to wszystko z zaciekawieniem i jednocześnie z zupełnie nowym uczuciem. Ze złością. Co te inne kucyki chciały zrobić temu zielonemu? Zmrużyła oczy ze wściekłości.

Tymczasem naukowcy mieli zupełnie inny widok na sytuację. Oczy ich wytworu rozjarzyły się, już nie wyglądały tak niewinnie. W szklanej ścianie inkubatora powstały drobne pęknięcia, przez które zaczął tryskać płyn. W jednej sekundzie kable odpadły od ciała pegazki, a szkło rozsypało się na wszystkie strony. Kable były podłączone dożylnie, ale rany zasklepiły się niemal natychmiast. Przyrządy rozsypały się po pomieszczeniu, które w tej chwili na podłodze miało kilkucentymetrową warstwę płynu z inkubatora. Navis leżała na podłodze, nie mogąc się podnieść. Nie potrafiła chodzić, nawet obsługiwać swoich nowych kończyn. Science podbiegł do niej pomimo protestów współpracowników, podniósł ją magią i ułożył sobie na grzbiecie. Następnie poszedł z nią do laboratoryjnej łazienki. Reszta obecnych od razu pomyślała, że zamierza uśpić ich wieloletnią pracę z dala od nich, aby ich nie zrazić. To przecież jasne, że taki potwór nie może żyć. Musieli zrobić gdzieś błąd. Jeden z

nich zaproponował doktorowi ponowne zamknięcie w inkubatorze i następne badania. Science obrzucił ich pogardliwym spojrzeniem i wszedł do białej, czystutkiej łazienki. Navis po drodze rozglądała się po pomieszczeniach. Na miejscu doktor umył ją delikatnie i zrobił masaż nóg, a także szyi oraz skrzydeł, aby rozbudzić nieużywane mięśnie i nerwy. Pegazica patrzyła na niego w skupieniu.

~~~~~

- Changea ponownie zagroziła Equestrii. Manehatten jeszcze się trzyma, ale nie na długo.

- Nasi naukowcy odnieśli sukces. Udało im się stworzyć istotę w pełni żywą, która w napadzie gniewu zniszczyła całe pomieszczenie laboratoryjne, chronione zaklęciami.

- To przewyższa nasze oczekiwania... Przekaż Science'owi, że ma się u mnie stawić przy najbliższej okazji.

- Oczywiście, Wasza Wysokość.